Rocznik XVI. Lwów, 1. października 1903. Nr. 19.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Cena prenumeraty: w Austro-Węgrzech: Rocznie 12 kor., półrocznie 6 kor. kwartal. 3 K. — **w Rosyi:** rocznie 4 rs., półrocznie 2 rs. — **w Niemczech:** rocznie 8 mk., półrocznie 4 mk.

Cena ogłoszeń: jednoraz. Cała str. 20 K., 1/2 str. 10 K., 1/4 stronicy 6 K., 1/8 stronicy 4 K. 1/16 stronicy 3 K. Przy powtarzaniu anonsów stosowny opust. **Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.**

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Odezwa!

Drukarnia domaga się od redaktora zapłaty za papier i druk „Gorzelnika", redaktor urguje przewodniczącego i skarbnika o umówioną wypłatę od numeru, a skarbnik użala się ciągle na wielkie zaległości wkładek u członków.

Oto błędna koło, w którem się obracamy — narażając się na nieprzyjemności przez zaciąganie długów, oraz na tłumaczenia się przed naszymi wierzycielami — a dlaczego? Dla tego, że mamy takich członków w naszem Towarzystwie, którzy bardzo chętnie i z lekkiem sercem „Gorzelnika" pobierają, ale do obowiązku płacenia za niego — wcale się nie poczuwają.

Ci Panowie sądzą, każdy z osobna, że „bez jednego żołnierza wojna będzie" — nie pomnąc na to, że gdyby każdy tak postępował, to byłoby bardzo smutno z państwem. W podobnie smutnem położeniu znajdują się finanse naszego Towarzystwa.

Odzywam się więc do tych wszystkich Panów, którzy z wkładkami zalegają, by je możliwie najrychlej nadesłali do skarbnika p. *Jana Stańczykiewicza w Chorzelowie,* a to tem pewniej, że gdy moja stanowcza odezwa nie odniesie pożądanego skutku, będę podawał w każdym numerze „Gorzelnika" nazwiska wszystkich zalegających z wkładkami, a w końcu zrobię użytek z §. 16 lit. c. naszego statutu.

A. Jenik.
przewodniczący.

Związek handlowy producentów spirytusu.

(Odczyt wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu krak. Tow. roln. 6. czerwca b. r.)

podał

prof. Steingraber.

(Przedruk z Tygodnika Rolniczego Nr. 29 z r. b organu c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego w Krakowie).

(Dokończenie).

Drugie zastosowanie spirytusu — do oświetlenia — przedstawia się nadzwyczaj poważnie. Z początku, przed regulacyą cen spirytusu przez związek, były koszta za wielkie, lampy małe trudno się rozpowszechniały. Oprócz tego konstrukcye lamp były mało udoskonalone. Od roku 1899 — od działalności związku począwszy — obydwie rzeczy zmieniły się na korzyść. Lamp zaczęto używać do oświetlania tak wewnątrz jak i zewnątrz zabudowań. W obydwu kierunkach okazały się dobre i praktyczne. O użyciu ich na zewnątrz budynków wyraża się kolej państwowa bawarska bardzo dobrze, o użyciu w domostwach świadczą najlepiej cyfry sprzedaży. W r. 1900—1 sprzedano 330 palników lampowych i 1380 lamp wiszących, w roku 1901—2 sprzedano 20.000 palników i 1850 lamp wiszących. To oznacza 2,000.000 litrów spirytusu rocznie.

A teraz użycie spirytusu do motorów. Już na wstępie zaznaczono, iż spirytus do tego użycia się nadaje nietylko w znaczeniu teoretycznem, ale także i praktycznem. Gdy związek ceny uregulował, stanął pier-

wszy krok stanowczy do zastosowania spirytusu na wielką skalę. Gdy pierwej cena 1h i 1 HP wahała się między 8 a 16 fenigów (ca 10—19 hal.) tak, że przy motorze o 20 HP dzienne koszta (przy 10 godzinnej robocie) mogły się wahać o 16 marek (ca 19 koron), to zaprowadzenie równej a niskiej ceny zmieniło rzecz zaraz. Pierwsza fabryka, która za inicyatywą związku zaczęła w r. 1900 wyrabiać motory, była fabryka w Oberursel; pod egidą związku sprzedała ona do jesieni 450 motorów, zaś w roku 1901—2 było już 1000 motorów w ruchu, co oznacza 400.500 litrów spirytusu. Przeważna ilość poszła do przemysłu rolniczego, lokomobile do pędzenia młockarni, do śrótownic, sieczkarń i t. d. Większą ilość nieruchomych motorów zabrały mleczarnie i młyny, następnie ceglarnie, kamieniołomy, także do wytwarzania światła elektrycznego. Obsługa tych motorów jest prosta i nietrudna, a wygoda wielka. Używa się do tych motorów albo spirytusu samego, albo spirytusu zmieszanego z benzolem. Obecnie prowadzą się próby użycia tych motorów do pługów, szczególnie na lekkiej glebie. Wspomnieć należy o użyciu tych motorów do ładni motorowych (akcyjna fabryka Berlin-Marienfeld dostarczyła 12 takich ładni o 12 do 30 HP do rossyjskiej marynarki i wynik jest bardzo dobry), dalej wielką ilość takich ładni dla prywatnych osób i dla zarządu budowli wodnych na Odrze.

Wielkie postępy osiągło się przy użyciu spirytusu dla automobilów i coraz więcej wchodzi spirytusu w użycie dla tych wozów w przyszłości, którą to sprawą szczególnie i wojskowość się bardzo zajmuje.

Cennik aparatów (do grzania, gotowania, pieców, lamp, żelazek i t. d.) przez związek wydany, obejmuje na 46 stronach 1088 numerów. W tym cenniku motory się nie znajdują.

W 11 miastach ma związek wystawy nieustające; te zasilają w 1500 miejscowościach 3500 handli aparatami. Fabrykacyą tych aparatów zajmuje się 83 firm, a motory spirytusowe wyrabia 35 firm, i to wszystko po trzech latach istnienia związku!

Związek handlowy brał udział w szeregu wystaw; w r. 1900 w Poznaniu, w 1900 i 1901 w Monachium, 1901 w Halle, 1902 urządzał ze związkiem producentów wystawę w Berlinie, w roku 1903 tożsamo w Berlinie.

Każda wystawa okazała postęp w rozwoju produkcyi i zastosowania spirytusu, dała zachętę do nowych ulepszonych konstrukcyj aparatów i najmniejszych i największych. Coraz to nowe i coraz ważniejsze zadania zostały rozwiązane. Rosnąc na siłach materyalnych był związek w stanie przez rozpisywanie konkursów nagradzanych, przyczynić się nie mało do podniesienia tego przemysłu.

W roku 1900 odbył się nagradzany konkurs (a nagrody poważne: 2000, 1000 marek i t. d.) na ulepszone i nowe aparaty do zużytkowania spirytusu z wyjątkiem motorów.

W roku 1901, konkurs na motory.

W roku 1902 na wozy motorowe.

W roku 1903 (wraz ze związkiem producentów i innemi towarzystwami) na „suszenie ziemniaków“.

W roku 1903 w Hanowerze na wozy motorowe.

Największy dowód swej aktualności, złożył związek dnia 30 czerwca 1902, gdy wobec grożącej nadprodukcyi wystąpił z propozycyą dobrowolnego zmniejszenia produkcyi gorzelni rolnych o 18% poniżej przeciętnej od roku 1895/6—1900/1, aby uregulować ceny i zapobiedz groźnej niezdrowej konkurencyi. Do 15 września 1902 przyjęło $90^1/_2\%$ gorzelni rolnych tę propozycyę bez zastrzeżeń, a $5^1/_2\%$ z małemi zastrzeżeniami. Krok ten doprowadził do zamierzonego celu. Ceny zostały uregulowane, a rozwój normalny zapowiada się i nadal. Organizacya świadoma celu okazała swą wartość, a solidarność czynników interesowanych ochroniła całość i jednostki od strat. (Po zawartej konwencyi przystąpiły jeszcze liczne gorzelnie do umowy, tak, że można mówić o jednomyślnem prawie postępowaniu

Zdaje się, że nie potrzeba osobnych wyciągać wniosków z całego tego zestawienia; są one jasne. Tylko silna organizacya przemysłu tego zdoła go wprowadzić na należytą drogę, zdoła mu wyszukać coraz to nowe pola zbytu, zdoła zwalczyć nieko-

rzystne okoliczności, wymódz należyte ustawy i normy, rozwinąć liczne gałęzie pokrewnych przemysłów i powołać do życia nowe.

Droga jest jasna, należy na nią wstąpić

Z wystawy zużytkowania ziemniaków i spirytusu w Berlinie.

(Spraw. Prof. Józef Mikułowski - Pomorski).

(Dokończenie).

Bez zaprzeczenia najważniejszym momentem wystawy było stwierdzenie możliwości taniego suszenia ziemniaków. Jest to postawiona kwestya nowa i, powiedzmy dzisiaj rozwiązana praktycznie.

Aby się zoryentować co do doniosłości suszenia ziemniaków dla naszych stosunków, należałoby się naturalnie przekonać, coby kosztowało u nasz wysuszenie 100 kg. świeżych kartofli. Na razie moglibyśmy tylko zużytkować materyał, jaki zebrano w Niemczech, jednak sprawozdania komisyi sędziów dostarczają nam tylko bardzo ogólnikowych danych. Wiemy, że obliczono nietylko koszt opału i roboty, ale i amortyzacyę rozłożoną na pełnych 100 dni roboczych. Głównym wydatkiem jest naturalnie opał, który u nas jest droższym, ale i amortyzacya musi być drożej liczoną, gdyż ze względu na transport i cło, maszyny będą droższe i robotnik mniej staranny i prędzej za mało jak za wiele liczyć będziemy, przyjmując, że koszt wysuszenia będzie u nas o $^1/_3$ droższy. Wówczas koszt wysuszenia 1 q ziemniaków wynosiłby przy zakładach typu większego, przerabiających 100 q dziennie *).

Nagrodzone suszarnie

	czyli h.
29·3 + 10 = 39·3 pf. (Knauer)	47·1
32·8 + 11 = 43·8 pf. (Venuleth i Ellenb.)	52·7
47·2 + 15·7 = 63·0 pf. (Büttner i Meyer)	75·6

Kosztów suszenia na małych suszarniach przerabiających 25 q na dzień nie podano w oficyalnem sprawozdaniu w szczególach. Ma być ono jednak blisko dwa razy wyższe.

Niemcy przyjmują w swych obliczeniach jako przeciętną wartość ziemniaków 2.50 Mk, t. j. okoto 3 korony za 100 kg., w tych okolicach, w którychby się prawdopodobnie mógł rozwinąć przemysł suszenia. W tych warunkach koszta suszenia wynoszą: 14·1; 16·6, 25·4% ceny ziemniaka. Biorąc u nas wartość ziemniaków odpowiednią na 1·60 K, koszta suszenia według naszego obliczenia wyniosą 29·4; 32·7 i 47·2% ceny ziemniaków u nas. Przy tańszem paliwie, a droższych ziemniakach liczby te oczywiście nieco się zmniejszą. Dla małych suszarni z dużem prawdopodobieństwem przyjąć możemy, iż koszt suszenia nie wyniesie mniej jak 80 h. za 100 kg. ziemniaków. Na podstawie tych liczb dopiero postarajmy się przedstawić, jakie znaczenie może mieć suszenie dla poszczególnych naszych gospodarstw, jak również dla całego rolnictwa. W tym celu postawić można konkretne pytania.

1. Czy może suszenie ziemniaków zastąpić dotychczasowy sposób przechowywania?

Przedewszystkiem ziemniaków na sadzenie nie można suszyć; ziemniaków zużytkowanych w porze chłodnej bądź to na karmę, bądź dla gorzelni nie opłaci się suszyć, bo wówczas jeszcze straty nie są tak wielkie i nie przechodzą 10—15%. Chodziło by więc tu tylko o ziemniaki, które mają być użytkowane zaczynając od kwietnia, lub też o ewentualne suszenie ziemniaków nadmarzniętych na wiosnę, kiedy niebezpiecznie je trzymać dalej. Wprawdzie straty przy przechowywaniu są znaczne i wynosić mogą do 20%, ale zawsze jest to mniejszy koszt, jak suszenie szczególniej na małej suszarni. Suszenie nie zmniejszy kosztów kopcowania, chyba tylko w ziemniakach najwcześniej suszonych, ale szczególniej przy małych suszarniach ziemniaki muszą być zupełnie prawidłowo kopcowane. Inna rzecz, gdyby chodziło o wytworzenie produktu dla użycia w lecie np. dla wypasu zwierząt lub dla przechowania z roku na rok, wówczas susze-

---

*) (Przedruk z „Rolnika“ Nr. 30 z r. b).

nie mogłoby mieć racyę bytu, szczególniej gdyby ziemniak tym sposobem zastępował jakąś karmę więcej wartościową, droższą, lub gdy chcemy ominąć tym sposobem pewnych ujemnych następstw spasania zbyt dużych ilości świeżych ziemniaków. Jednem słowem z naszego rozważania wynika, że dla poszczególnego gospodarstwa, przy naszych cenach produktu i opału i małem rozpowszechnianiu opasów letnich, w bardzo rzadkich wypadkach opłaciłoby się zastąpić kopcowanie — suszeniem.

2. Czy w naszym kraju są warunki do powzięcia przemysłu suszonych ziemniaków?

Przed odpowiedzią na to pytanie musimy najpierw obliczyć, co będzie kosztował w przybliżeniu 1 q suchych ziemniaków. Potrzeba na to $3^1/_2$ q świeżych, więc 6 K 20 h. — suszenie przyjmiemy 2 K 10 h., czyli ogólny koszt wyniesie 8 K 30 h. Więc możnaby otrzymać produkt o wiele tańszy, jak mogą otrzymać Niemcy, byłby on więc zdatny do wywozu. Ale tu brać należy pod uwagę politykę cłową, która może jednym zamachem zniszczyć znów zupełnie fundament przemysłu, opartego tylko na eksporcie. Ziemniaki dotychczas nie opłacały cła dowozowego do Niemiec. (Jęczmień pastewny 2 M. kukurydza 1·60 M. żyto 5 M. za 1 q), ale rolnicy niemieccy niezawodnie potrafią sobie skutecznie wywalczać obronę przed napływem suszonych kartofli, jak tylko większy dowóz się rozwinie. Co do zbytu suszonych kartofli w kraju, to na razie może on być bardzo ograniczonym. Gospodarstwa nasze mało kupują paszy z zewnątrz, więc nie ma co kartoflami zastępować, trzeba stwarzać nowe warunki dla zużycia. Możeby tylko rozwinęła się tego rodzaju kombinacya, że np. spasanoby kupne suszone ziemniaki, przypuśćmy końmi w zimie, a sprzedawano świeże na wiosnę. Ziemniaki suszone, przedstawiające większą łatwość dowozu, może byłyby produktem karmowym odpowiednim dla naszego Podgórza, które ma pastwiska, lub warunki na nie, ma może jeszcze siano, ale nie ma innej paszy, szczególniej na zimę. Są to jednak wszystko warunki bez porównania trudniejsze do zwalczenia, aniżeli te, jakie napotka ziemniak suszony w Niemczech.

3. Jakie znaczenie mogą mieć u nas suszarnie ziemniaków dla usuwania nadprodukcyi, jaką stwarza większy ich urodzaj?

Przy małych zdolnościach do transportu ziemniaków zdarza się często, że większy urodzaj powoduje ogromną depressyę cen. Gdyby wówczas nadmiar ziemniakow mógł być przechowanym do lat dalszych, możliwem byłoby wyrównanie cen i zabezpieczenie się przed podskokiem cen w innym roku. Przy takich pomyślniejszych dla ziemniaków latach zbiera się często do 30% więcej od przeciętnego plonu, te 30% więc musiałyby być wysuszone. Przypuśćmy zatem, że mamy w majątku 100 morgów ziemniaków i nadprodukcyę w ilości 3,000 korcy, to wówczas potrzebowalibyśmy suszyć na dużej suszarni przez dni 30. Jest to zbyt krótki okres funkcyonowania zakładu, ażeby był dobrze wykorzystanym. Na takie cele potrzebaby liczyć na jedną suszarnię przynajmniej 400 morgów ziemniaków, więc jak u nas spółka na jakieś 6 średnich majątków. W ten sposób kapitał zakładowy byłby rozłożonym na 6 jednostek (po 3.000 do 7.000 K), a korzyści osiągnięte sowicie pokryłyby koszta transportu choćby 7 km. Niezawodnie że do tego celu dla poszczególnego gospodarstwa służyc może i typ małej suszarni, lecz bardzo decydującą będzie zawsze cena suszenia, a to przemawiać zawsze będzie na niekorzyść małych zakładów,

Niezawodnie najracyonalniejszym punktem wyjścia do wprowadzenia u nas w kraju suszenia ziemniaków jest owo usuwanie nadmiaru w latach nadprodukcyi. Z tego początku może się rozwinąć przemysł na większą skalę z najmniejszem ryzykiem.

Suszarnia z tym celem założona będzie asekuracyą dla rolników, więc już przez to samo ma racyę bytu, a przy powoli wyrobionym rynku wewnętrznym i zewnętrznym może się wyrobić przemysł wielkiego znaczenia dla kraju.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.

Korespondencye.

Odpowiedź na własne pytanie.

W Nr. 6. „Gorzelnika“ z r. b. umieściłem takie pytanie: „3. Czy egzystuje maszyna do płukania, któraby dokładnie oczyszczała kartofle, wyrosłe na lepkiej ziemi rendzinnej, a kopane w słotnej porze — zatem niemal całe okryte zaschniętą krustą ziemi“ ?

Na pytanie to nikt w „Gorzelniku“ nie odpowiadał, dlaczego? — Nie wiem. Bądź co bądź dziwną jest i niewytłómaczoną podobna niechęć czy ociężałość panów kolegów — uchowaj Boże, nie posądzam ich o nieświadomość. Pomijanie pytań pomieszczonych w „Gorzelniku“ stało się niemal zwyczajnem — mało kto nad niemi się zastanawia. Według moich pojęć jednak ta opieszałość i bagatelizowanie, choćby na pozór spraw mniejszego znaczenia — oddziaływa niekorzystnie na rozwój praktycznego kształcenia się w zawodzie: dla tego to pozwolę sobie bliżej wyjaśnić powód dzisiejszego, mojego wystąpienia.

Ubiegłej kampanii, z początkiem marca zaczęto dostawiać do gorzelni kartofle na pozór bardzo ładne, ale oblepione grudkami ilastej ziemi zaschniętej. Ziemia ta, tak silnie ziemniaka trzymała się, że mimo tego, iż płuczek jest rzeczywiście jak najlepszej konstrukcyi, poruszany motorem parowym, jednak ziemi tej opłukać nie zdołał. Wszelkie próby płuczakowe, na nic się nie zdały; zaciery były koloru ilastego, ziemię w postaci drobniutkich krupek można było gołem okiem dostrzedz lub przez dotknięcie palcami odczuć — a szczególnie dało się to najlepiej poznać przez próbę (najczęściej używanym instrumentem technicznej kontroli gorzelnika) językiem, przy pomocy zębów).

O, źle, myślę sobie — zacier taki nie odfermentuje, a zatem i gorzałki mało wyda. Niestety nie omyliły mnie moje niewesołe przewidywania. Cedzę jeden taki zacier po trzech dniach dumań przed nabiciem na aparat opędowy i znajduję — nie mniej nie więcej tylko 4·2% S. Dobry interes — skoczyć ze stałego odfermentowania 0·8% S. za jednym susem aż na 4·2% S., toż można się spodziewać dobrego wydatku.

Nabiłem! pędzi się — ale cóż, wódka się lać nie chce, alkoholometer w całej swojej nagości gwałtem wybija się ponad lustro płynu, uczuwając pociąg do świeżego powietrza. Dosyć na tem, iż po wsystkich dziennych odpędach okazało się, że jest tylko o 60 litr. wódki mniej jak według obliczeń skrobiowych być powinno. Co tu począć, prawdziwa rozpacz, ziemniaków takich jest przeszło tysiąc korcy. Drugi dzień nie lepszy, a trzeci jeszcze gorszy, bo oprócz tego, że wódki mało, to bydło brahy jeść nie chce. Trzynaście lat pracuję w zawodzie, lecz coś podobnego ze ziemniakami nie wydarzyło mi się, ani też o takim wypadku nie słyszałem. Być może, że w innych okolicach nie jest to dziwnem i spodziewam się, że sobie z tem umią radzić; ja jednak zaskoczony tak niespodzianie — na razie znalazłem się w niemałym kłopocie.

Przemyśliwałem tedy nad rozmaitymi sposobami, aż nareszcie przyszło mi na myśl, ażeby te kartofle zlać porządnie gorącą wodą w piwnicy na kupie dziś na jutro — Oczywiście myśl tę zaraz w czyn wprowadziłem, a na drugi dzień, ku mojej wielkiej radości — zacier już miałem całkiem czysty, o kolorze jasno-żółtym. — Postępowałem codziennie w ten sposób — polewałem gorącą wodą taką ilość ziemniaków, jaką na wyrób dzienny spotrzebowywano, lejąc tyle gorącej wody, aż spodem wypływała. Znakomicie to działało — ziemia na ziemniakach całkiem się rozmakała w płuczakarni z łatwością dawała się spłukiwać całkowicie.

Odfermentowanie po takiej operacyi zeszło zaraz na 1·5% S., na drugi dzień było już 1·3% S. i już do końca wyrobu tych ziemniaków odfermentowanie się nie podniosło.

Jak więc widzicie Szan. P. Koledzy prosty, logiczny sposób wybawił mnie z przykrej kolizyi, a właściciela uchronił od znaczniejszej straty.

Niejeden z Panów po przeczytaniu tej korespondencyi zapewne powie: ot, głupstwo; ma się rozumieć, że tak się powinno było zrobić. A i ja także nie zali-

czam tego do wynalazków — ale jestem zadowolony, że sam na to przyszedłem, nie znalazł się ani jeden kolega z pomiędzy tylu członków, aby doradzić i na pytanie odpowiedzieć, czy to nie smutne? Mnie się zdaje, że takie czy owakie pytanie pojawi się w łamach naszego pisma — powinno być zawsze obrobione.

Nie należy opuszczać się jeden na drugiego, ująć za pióro i napisać swe zapatrywanie; może ich być i więcej, redakcya sobie da z nimi radę, tam nigdy nie zadużo tematów ściśle zawodowych, a zwłaszcza z bieżącej praktyki.

Dalej więc Panowie! poczuwajcie się do [obowiązku
Dawajcie znaki życia w koleżeńskim związ- [ku.
Śmiało, otwarcie — nikt was nie wy- [śmieje,
Więcej ducha, energii, bo umysł pleśnieje.
Oprócz odpowiedzi coś więcej pisujecie. —
Papieru, atramentu, pióra nie żałujcie. —
Ni chwili czasu na to strawionego,
Wszak to na pomyślność zawodu naszego.

Jan Stańczykiewicz.

Odpowiedzi na pytania w numerze 17 postawione.

Nawiązując do końcowego ustępu „Odpowiedzi" podanych w poprzednim numerze, z przyjemnością pomieszczamy nadesłane redakcyi naszej uwagi, odnoszące się do każdego punktu pytań, skreślone przez wytrawnego praktyka p. J. Goldenberga z Sielca, przyczem jeszcze raz zaznaczamy, że z powodów od redakcyi niezależnych, nie mogliśmy tego materyału zużyć w numerze 18.

ad 1. Pokostowania kadzi fermentacyjnych, zrobionych z miękkiego drzewa, p. Goldenberg nie doradza, gdyż pokost w nader krótkim czasie zniknie i zostanie strawiony przez kwasy i produkty fermentacyjne, a dalej, jak sadzi — wywrze ujemny wpływ na ferment końcowy zacieru. Doradza natomiast powleczenie ścian kadzi glazurą drzewianą, jakiej używają w dobrze urządzonych browarach, lecz i ta glazura w gorzelnianych kadziach nie wytrwa długo wobec silniejszych kwasów i różnicy temperatury, w jakiej one tutaj działają (w browarach około 4° R, a w gorzelni 26 – 28° R).

ad 2. Jako najlepsze kadzie fermentacyjne uważa kadzie sporządzone z suchej dębiny — wewnątrz gładko wyheblowane. Dębina, jako materyał gęściejszy i twardszy — posiada nieporównanie mniejszą porowatość, a zatem kwasy znacznie trudniej w drzewo wsiąkają.

Należyte wyszurowanie takiej kadzi szczotką, a następne wybielenie jej świeżo zgaszonem wapnem i ponowne wyszczotkowanie gorącą, a w końcu spłukanie zimną wodą, pozostanie według opinii p. G. zawsze najracyonalniejszym sposobem należytego utrzymywania czystości i konserwowania kadzi fermentacyjnej.

ad 3. Rusztów wyrobu Adolfa Rudnickiego nie zna — sądzi jednak, że ruszt z którejkolwiek fabryki pochodzący, będzie dobrze i oszczędnie opałowy materyał, a zwłaszcza węgle spalał, jeżeli palacz będzie umiał kocioł (ma się rozumieć należycie obmurowany) opalać i jeżeli gorzelnik często doglądać go będzie, aby węgle na ruszt odpowiednio nakładał i ogień podtrzymywał równomiernie, a zawsze baczył, by palenisko miało należyty dopływ powietrza przez ruszta.

Najlepsze angielskie ruszta nie pomogą skoro opalanie będzie nierozważne i nieumiejętne, albo niestarannie prowadzone.

ad 4. Ze 100 klg. jęczmienia, użytego w gorzelni jako słód otrzymać można, jeżeli ziarno jest doborowe 28—29 stopni hektolitrowych alkoholu. U nas w Galicyi praktyka wykazuje inaczej, gdyż gorzelnie otrzymują na słód jęczmień lichszego gatunku, pośledniejszej sorty, albowiem doborowe ziarno spieniężają właściciele do browarów. Otóż ze szczuplejszego jęczmienia, (mającego tylko około 40% skrobi) użytego jako słodu nie możemy więcej osiągnąć, jak 20—24° hekt. alkoholu.

Ze słodowanego jęczmienia, doborowej jakości uzyskać możemy 28—29° hekt. atoli z tego samego jęczmienia zatartego

w postaci surowca osiągnąć można mniej, gdyż tylko 24—25° hekt. alkoholu.

Dlatego, jeżeli wypadnie przerabiać w gorzelni jęczmień jako produkt, zamiast kartofli lub innego zboża, to radzi p. Goldenberg przedtem go zesłodować, a więc namoczyć i na zrostowni skiełkować dopuściwszy do wyrośnięcia korzonków tylko do połowy długości ziarna. — Słód taki gniecie się należycie, a następnie w zacierni zaparża do temperatury normalnej a po wymieszaniu dodaje się 10% słodu starego, dobrze wyrośniętego. Za słabe — z obawy przeparzenia słodowanego jęczmienia — zaparzenie zacieru spowoduje nadmierne wytworzenie się kwasu mlecznego, a w następstwie tego wyniknie bardzo dobra fermentacya drożdżowa, a natomiast słabsza alkoholowa, wynik przeto wypadnie znacznie gorszy.

ad 5. Zacieranie żyta — doradza p. Goldenberg na podstawie swoich doświadczeń, dokonywać również z ziarna słodowanego, dopuszczając korżonki do wyrośnięcia na długość ziarna. Przy moczeniu żyta zaleca wielką baczność, aby go nie przemoczyć, lecz raczej niedomoczone ziarno na zrostownię wyrzucić.

Należycie zgnieciony ów młody słód żytni, zaparża się również tylko do temperatury normalnej (52° R.) i po wymieszaniu dodaje się 10% dobrze wyrośniętego słodu starego. Cukrowanie krótkie — tylko przez 45 minut, a następnie należy zacier szybko ochłodzić. — Baczyć należy, aby przy takich zacierach hołowice odpowiednio były prowadzone. Gotowania całych ziarn żyta w parniku Hencego (tak samo i jęczmienia), podobnie jak się postępuje z kukurudzą, nie doradza p. G. — czynił bowiem w tym kierunku kilkakrotnie próby, lecz z ujemnym wynikiem, gdyż trudno ugadnąć chwilę — zatem albo się ziarno niedogotuje, a nader łatwo przegotuje, a wtedy zacier będzie przepalony. Zacieranie słodowanego jęczmienia i żyta stanowczo uważa za lepsze, skuteczniejsze i pewniejsze.

ad 6. Widział gorzelnię 4 hekt., w której spalano nie 6, ale tylko 5 cetn. m. węgla bez dodatku drzewa (oprócz kilku jodłowych polan na rozpalenie użytych), lecz opalano tam kocioł węglem niemieckim, pochodzącym z kopalni Kaisergrube. Ceny tego węgla nie pamięta, Kocioł parowy posiada owa gorzelnia z fabryki Paukscha z wewnętrznem paleniskiem, a nadto całe urządzenie pod każdym względem wzorowe również z tejże fabryki pochodzące.

Jako warunek podobnie oszczędnego opalania — nawet węglem krajowym — podaje p. Goldenberg, by gorzelnia posiadała duży kocioł parowy, o powierzchni ogrzewalnej 32 do 36 m.² z wewnętrznem paleniskiem, wystarczający parnik Hencego, aparat do ciągłej destylacyi, wszystkie inne przyrządy i przybory gorzelniane postępowo i wzorowo urządzone, obfitość dobrej wody i należyte unormowanie manipulacyi gorzelnianej. Wówczas cały ruch da się w ciągu 5—6 godzin przeprowadzić a zatem można obejść się 5—6 cetn. m. węgla nawet krajowego.

Co do kotła parowego i całego urządzenia gorzelni, to równie postępowo, równie dobrze i dogodnie a i oszczędnie wykonać je mogą i w rzeczywistości wykonują — i nasze fabryki krajowe — nie musimy przeto udawać się do zagranicznych fabrykantów, których wyroby, jak powiada p. Goldenberg, muszą być droższe, choćby tylko ze względu na dalszy transport i znacznie droższe montowanie, cło i różne inne wydatki.

Krótkiego przebiegu manipulacyi gorzelnianej p. Goldenberg nie podaje, gdyż radby wpierw czytać opisy innych wytrawniejszych gorzelników, a przytem dowiedzieć się, czy ma skreślić rys z kampanii ubiegłej, czy też z tego, jaki przebieg w najbliższej przyszłości urządzić sobie zamierza.

ad 7. Doradza, by odnieść się do pp. inspektorów gorzelnianych, którzy mogliby, gdyby chcieli wpływać na kierowników gorzelń zachęcająco do prenumerowania organu naszego gorzelnictwa polskiego, a nadto mogliby ociągających się radą i perswazyą przynaglać do uiszczania się z zaległej prenumeraty*).

---

*) Wdzięczni jesteśmy p. Goldenbergowi za dobrą i być może w innych warunkach skuteczną radę, jednakże jest ona na teraz nie-

Od Redakcyi.

Jak to już wstępna odezwa p. Przewodniczącego Towarzystwa naszego zaznaczyła, znajdujemy się z wydawnictwem naszem w położeniu wcale niewesołem. Nie tylko członkowie ociągają się z uiszczeniem swoich wkładek, ale i prenumeratorzy nie są pod tym względem punktualniejsi (z wyjątkiem niewielkiej liczby).

Do 61 prenumeratorów zmuszeni byliśmy posłać kartki urgensowe — zalegają oni z łączną *kwotą 459 koron*. Czy w takich warunkach można myśleć o rozwoju i ulepszaniu naszego pisma?

W celu udogodnienia przesyłki tych zaległości, dołączamy do dzisiejszego numeru dla tych pp. prenumeratorów, którzy otrzymali urgensy — blankiety przekazowe ponawiając usilną prośbę o spieszne uregulowanie swych zaległości.

Liczymy napewne, że nie spotka nas niemiły w dalszych konsekwencyach zawód.

Bardzo wielu z pp. Czytelników nie zawiadamiają redakcyi o swojem przesiedleniu się — wynikiem tego owe błąkające się numery i opóźnienia w doręczeniu, a wreszcie częste niedoręczenia pisma. Czy to tak wielka trudność skreślić kilka słów na korespondentce?

W razie nieotrzymania jakiego numeru, prosimy o reklamowanie kartką niemarkowaną z napisem „reklamacya“ pod adresem naszej redakcyi wystylizowaną.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności).

Oświadczenie.

W numerze 13 „Gorzelnika“ umieścił p. Waleryan Kotowski skierowaną przeciw nam, korespondencyę pełną sarkazmu i złośliwości.

Ograniczamy się z naszem wyjaśnieniem przeciw temu o tyle, iż nadmieniamy tylko, że p. K. poczuwając się do winy z powodu wtargnięcia w nasze prawa, starał się tym sposobem ze swego postępku usprawiedliwić. P. K. przedsiębrał bowiem bez naszej wiedzy i zezwolenia zużytkowanie dla własnych celów opatentowanego sposobu Bauera zastosowania kwasu siarkowego, gdyż nietylko że go w prowadzonej przez siebie gorzelni zastósować usiłował, ale nadto polecał ten sposób za pomocą drukowanych cyrkularzy różnym gorzelniom, wynikiem czego było, że z jednej gorzelni pobrał za to pewną znaczniejszą kwotę.

Ujemne wyniki, o jakich p. K. w swej korespondencyi rozpisał się, nie mogą wcale zadziwiać, bo zaprowadzenie metody Bauera wymaga dokładnej znajomości rzeczy opartej na inteligencyi zawodowej.

Zmyślna korespondencya p. K. wypływa widocznie z naszego „Ostrzeżenia“ w „Gorzelniku“ i zieje zemstą za niedozwolenie mu bezprawnych postępowań.

Sądzimy, iż to „Oświadczenie“ zupełnie wystarczy, aby prawo i wartość manipulacyi p. K. z kwasem siarkowym nacechować, zaś co do naszego prawa, to oświadczamy, że będziemy go w drodze sądowej dochodzić.

Raabskie akc. Tow. fabryki spirytusu i rafineryi.

---

wykonalną, gdyż widocznie p. G. zapomniał lub nie zauważył, że pp. ck. inspektorzy, niemal wszyscy, odsunęli się od współpracownictwa z nami nad rozwojem gorzelnictwa naszego. Oni spełniają gorliwie tylko swoje ściśle urzędowe obowiązki — są w całem tego słowa znaczeniu tylko rządowymi kontrolorami technicznymi.

Wszelkie usiłowania w proponowanym kierunku najprawdopodobniej do niczego dodatniego nie doprowadziłyby. *pr. R.*

Sprawozdanie targowe.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 30. września. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. — Waluta koronowa.

Żyto gotowe od 6·25 do 6·40. Żyto na termina od 6· – do 6·25. Jęczmień pastewny 4·50 do 4·75. Jęczmień browarniany 5·25 do 5·75.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18·30 do 18·50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 10·40 do 10·50.

Z drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński 7.